

W wielu katowickich rodzinach dochodzi do konfliktów, spięć i przejawów agresji. Większość z nich rozwiązuje swoje problemy bez udziału Policji. No chyba, że w rodzinie jest kandydat, który rzucił wyzwanie urzędującemu prezydentowi Katowic, ubiegającemu się o reelekcję. Koszmar, który spotkał na tydzień przed wyborami samorządowymi Dawida Durała i jego bliskich, to klasyczny przykład wykorzystania prasy i Policji do skutecznego wyeliminowania politycznego konkurenta. Jako żywo przypomina ruskie i białoruskie standardy...

Nie jesteśmy wyznawcami naiwnej wiary w przypadki. Wątpimy – podobnie jak blisko dziewięć tysięcy wyborców Dawida Durała – w przypadkowy zbieg okoliczności, który sprawił, że na kilka dni przed samorządową elekcją światło dzienne ujrzały sensacyjne szczegóły z życia prywatnego tego niezależnego kandydata w wyborach na prezydenta Katowic, a miejscowa Policja dała popis rzadkiej w tej formacji nadgorliwości.

Gdyby nie nagłośnienie całej tej dętej sprawy przez katowicką „Gazetę Wyborczą” i inne media (sami daliśmy się nabrać, publikując przez kilka dni usunięty już wpis, za który Dawida Durała przepraszamy!) – skądinąd wytrawny i doświadczony redaktor Marcin Pietraszewski przechodził zapewne w Wielki Piątek obok posesji Durała z tragarzami – to w Katowicach mielibyśmy drugą turę w wyborach na prezydenta miasta. Sondaże przedwyborcze dawały Durałowi w pierwszej turze wyniki poparcia oscylujące wokół dwudziestu kilku procent.

Dorzucając łyżkę dziegciu do beczki miodu, którym zachłystują się dzisiaj zwolennicy Marcina Krupy, warto zauważyć, że za włodarzem Katowic stoi jedynie nieco ponad 28 procent mieszkańców uprawnionych do udziału w wyborach (na Krupę głosowało zaledwie 60 112 na 212 668 uprawnionych wyborców), a do Rady Miasta wprowadził pod swoim sztandarem najniższą od 2002 roku liczbę radnych – na łączną liczbę 28 radnych, prezydenckie Forum Samorządowe dysponuje w tej kadencji jedynie 9 szablami (w 2002 roku ówczesny prezydent Piotr Uszok obsadził swoimi kandydatami 17 mandatów). Można by rzec, że trzy czwarte katowiczank i katowiczanie nie ma swojego prezydenta, a mandat obecnego jest – wbrew odtrąbionemu wielokrotnie sukcesowi – dość słaby.

Miejmy nadzieję, że Koalicja Obywatelska, która wygrała ostatnie wybory samorządowe w Katowicach i wprowadziła do Rady Miasta 14 radnych, przebudzi się wreszcie z błędnego letargu i złudnej kohabitacji, nie pozwoli zdominować słabnącemu Forum Samorządowemu i zaważczy przynajmniej o stołek przewodniczącego Rady Miasta oraz wprowadzi do gabinetów w gmachu przy Młyńskiej trzech wiceprezydentów (lub dwóch, gdyby prezydent Krupa zredukował swoich zastępców do trzech, co przy stale obniżającej się liczbie

mieszkańców Katowic wydawałoby się racjonalnym posunięciem).

No i zacznij już teraz przygotowywać i promować swojego kandydata na przyszłego prezydenta Katowic – na przykład któregoś (którąś) ze świetnych samorządowców w osobach: Łukasza Borkowskiego, Tomasza Maśnicy, Barbary Wnęk-Gabor czy Magdaleny Wieczorek – który (która) będzie alternatywą dla Macieja Biskupskiego, szykowanego na następcę Marcina Krupy.